

MOZART W ŚWIECIE AGATHY CHRISTIE

W warstwie muzycznej spektakl pod kierownictwem muzycznym Bassema Akiki wypadł znakomicie. Orkiestra grała sprawnie i z lekkością

Mateusz Borkowski \ Tuż przed wakacyjną przerwą, na zakończenie 73. sezonu Opery Śląskiej publiczność otrzymała miłą niespodziankę. Wszystko za sprawą inscenizacji *Rzekomej ogrodniczki* Mozarta, której podjął się André Heller-Lopes. Pochodzący z Brazylii artysta w 2013 roku otrzymał nagrodę Britten 100 Award, a jego spektakl *Sen nocy letniej* znalazł się w finale International Opera Awards 2014 w kategorii najlepsze przedstawienie operowe. Z oper Mozarta ma na koncie realizacje takich tytułów jak *Idomeneusz, król Krety*, *Wesele Figara*, *Don Giovanni*, *Così fan tutte*, a także *Gęś z Kairu* i *Dyrektor teatru*. Jego debiut w Operze Śląskiej potwierdził tylko, że jest twórcą wrażliwym i nadzwyczaj dobrze czuje tego kompozytora.

2 *La finta giardiniera*, przetłumaczona jako *Rzekoma ogrodniczka*, to dzieło rzadko wystawiane, w Polsce znane z realizacji Warszawskiej Opery Kameralnej, które jest postrzegane jako urocza wprawka zapowiadająca *Wesele Figara* czy *Così fan tutte*. Jednak po bliższej analizie odnajdziemy w tej operze komiczne elementy *dramma giocoso*, a sami bohaterowie nie są wcale jednowymiarowi i posiadają wiele cech czarnych charakterów. Stąd ciekawe rozwiązanie reżysera, aby przełożyć postaci z *Ogrodniczki* na znanych z popkultury bohaterów. I tak Don Anchise/Podesta ma twarz Herkulesa Poirota, Hrabia Belfiore to kapitan Kloss, Ramiro jest Sherlockiem Holmesem, Serpetta – Panną Marple, zaś Roberto/Nardo – inspektorem Clouseau z *Różowej pantery*. W stworzeniu świata znanego z kryminałów Agathy Christie czy Arthura Conan Doyle'a pomogły nie tylko wspaniałe kostiumy Dagmary Wal-kowicz-Goleśny, ale także zachwycająca scenografia Renato Theobaldo.

W części pierwszej akcja rozgrywa się w stylowym, angielskim salonie z imponującą biblioteką, w drugiej w tajemniczym, trochę magicznym, mieniącym się kolorami i świetlikami lesie. Heller-Lopes mistrzowsko pokierował ансамblem, bohaterowie byli niezwykle dynamiczni, co wpłynęło na wartkość akcji. Reżyser zgrabnie bawił się konwencją, wprowadził dużo zwiewności i lekkości, przez co jego inscenizacja jest nie tylko ożywcza, lecz także inna od większości polskich realizacji. Przesłanie zaś, jakie dziś płynie z tej

zagmatwanej komedii omyłek, jest takie, że każdy z nas posiada mroczną, nie zawsze odkrytą stronę, każdy poszukuje miłości i akceptacji, ale wszystko można, koniec końców, obrócić w żart.

W warstwie muzycznej spektakl pod kierownictwem muzycznym Bassema Akiki wypadł znakomicie. Orkiestra grała sprawnie i z lekkością, dobrze brzmiała też sekcja basso continuo. Nie zabrakło drobnych muzycznych żartów, takich jak motyw muzyczny z *Różowej pantery* i pastisz arii Królowej Nocy w recytatywie. Ewa Majcherczyk była przekonująca zarówno jako markiza Violante Onesti, jak i jako tytułowa, dziewczęca ogrodniczka. Dobrze wypadli Mateusz Zajdel (Don Anchise/Podesta), Tomasz Tracz (Hrabia Belfiore), przebrana za Sherlocka Holmesa Anna Borucka (Ramiro) i Łukasz Klimczak (Nardo). Moje serce skradła jednak Ewelina Szybilska (Serpetta), obdarzona ogromną vis comica. Wokalnie spektakl był wyrównany, każdy ze śpiewaków miał szansę pokazać w ariach swój talent. Najtrudniejsze zadanie miała oczywiście Ewa Majcherczyk, która śpiewała najwięcej, a w dodatku nie oszczędzała się na scenie, choćby podczas bieganiny w lesie. Najslabiej wypadła Aleksandra Stokłosa (Arminda), która prezentowała dość ostrą barwę i nadmierne vibrato i odstawała przez to od reszty obsady.

Co ważne, druga obsada jest złożona ze studentów Akademii Muzycznej im. Karola Szymanowskiego w Katowicach, bowiem spektakl jest koprodukcją bytomskiej opery i katowickiej uczelni muzycznej. Pierwsza wspólna realizacja to powrót do tradycji zapoczątkowanej jeszcze przez słynnego dyrektora Opery Śląskiej Napoleona Siessa. Dla młodych adeptów sztuki wokalne to możliwość zetknięcia się z prawdziwą pracą na scenie, dla publiczności zaś szansa na obserwowanie wschodzących talentów, a tym samym pewien powiew świeżości. A, jak wiadomo, Mozart idealnie nadaje się do tego, by dobrze rozpocząć przygodę z teatrem muzycznym, o czym świadczy wiele wokalnych karier. Udań i bezpretensjonalne zakończenie sezonu to także dobry prognostyk na przyszły sezon, na który zaplanowano między innymi pierwszą współczesną inscenizację opery *Don Desiderio* Józefa Michała Poniatowskiego.